Rok IIgi. Nr. 32.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę dziewiątą po zielonych świątkach, dnia 5. Sierpnia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Czesława zakonu Świętego Dominika.

(Z Iaroszewicza.)

Czesław Odrowąż, brat rodzony Świętego Iacka, urodził się we wsi Kamieniu, w dyecezyi wrocławskiéy, gdy ieszcze Szląsk cały do Polski należał. Od młodości wzorem się stał wszelkiéy skromności. Wziąwszy od Boga rozum i dowcip wielki, nietylko woyczyznie nauk pilnował, ale i do Francyi i do Włoch, w celu większego w nich się doskonalenia, podróż odprawił. Podróżuiąc po obcych kraiach, w téyże niewinności zachował się, z którą z domu wyiechał. Ieżeli go kiedy żądza światowa nagabała, zaraz się iéy sprzeciwiał, mówiąc sam do siebie: „zwyciężay, Czesławie, pożądliwość; iskierka ta może wielki pożar wzniecić.“ Gdy powrócił do oyczyzny, błogosławiony Iwo, biskup krakowski, stryi iego, nie mógł się dosyć nacieszyć z świętych postępków iego, dla tego policzył go między kanoników krakowskich, a późniéy mianował go kustoszem kollegiaty sandomierskiéy.— Często stryi iego, będąc kanclerzem książęcia Leszka, zdawał mu naytrudnieysze sprawy do rozsądzenia, które on mądrze i sprawiedliwie odprawiał, przestrzegaiąc pilnie, aby lub kłamstwo nie zachodziło, lub prawda nie była utaiona. Dochody swoie nie tylko kościelne, ale i z dóbr dziedzicznych, obracał nie na uczty, albo zgraie niepotrzebnych sług, ale na ozdobę kościołów, na wspomożenie ubogich duchownych, na wychowanie młodzieży szlacheckiéy, których w naukach i pobożności rad ćwiczył; ztąd dom iego, domem wszelkiéy cnoty nazywano. Gdy Czesław ze swoim stryiem Iwonem przybył do Rzymu, zapoznał się z Świętym Dominikiem, założycielem zakonu Dominikanów, i został iego uczniem wraz z bratem swoim Iackiem. Ubiegali się oba ci bracia w nowicyacie o lepszą w nabożeństwie, zaprzaniu się własnéy woli, w umartwieniu zmysłów i wszelkiéy doskonałości. W krótkim czasie, pod tak świętym mistrzem, iakim był Dominik, tyle postąpili w świątobliwości, że ich godnymi osądził do opowiadania wiary ciemnym narodom, i zagrzewania grzeszników do pokuty. Czesław udał się tedy do Czech, gdzie na nowéy Pradze, którą wówczas zwano Woltawą, założył klasztor obszerny. W Pradze wiele dobrego sprawiwszy w duszach ludzkich, do Wrocławia się udał, gdzie sławę tę, którą z sobą z dalekich stron

przyniósł, uczynkami utwierdził, i wielu ludzi do lepszego życia słowem i przykładem pociągnął. Złaski zaś Wawrzyńca biskupa, otrzymał kościół Świętego Woyciecha, i mieysce na klasztór, który założywszy, aż do śmierci wnim mieszkał. Czas życia swego tak rozrządzał: we dnie, po skończonem nabożeństwie, żarliwe czynił do ludzi kazania: wnocy zaś, bardzo krótkim snem posilony, na rozmyślaniu rzeczy niebieskich zabawiał się, a duszę swoię podnosił do kosztowania wiecznych owych z Bogiem radości, które końca nie maią. Opłakiwał nieszczęsny stan ludzi, w grzechach brodzących, za których nawrócenie gorąco się modlił i aż do krwi ciało swoie biczował, pragnąc i krwią swoią i życiem zastąpić gniew boski. — Za rozkazem generała swego (generał iest to naywyższy przełożony zakonu, który w Rzymie zawsze zamieszkuie) błogosławionego Iordana, uczyniony prowincyałem w Polsce, oraz i w Czechach, w tak rozległych państwach klasztory swoie pieszo obchodził. Powierzoną sobie bracią rządził z oycowską miłością. Żadnéy godziny urzędu swego próżno nie strawił, ale albo na chwale bożéy, albo na opatrywaniu potrzeb duchownych i cielesnych. Nie uczył niczego innych, czegoby sam na sobie nie dał przykładu. Choć był ducha bożego pełny, iednak nie zasadzał się na swém tylko zdaniu, ale od ludzi mądrych rady zasiągał, aby w czém nie wykroczył. — Za iego życia nastąpiła owa klęska na Szląsk; owo rozlanie krwi niezmierne, owo spustoszenie kraiu ogniem i mieczem od Tatarów. Więc gdy i do Wrocławia wpadli, a puste miasto zastali, bo wszysey ludzie do zamku uciekli; ów zamek otoczyli, w którym ani żołnierza do bitwy, ani żywności dostateczněy nie było. Wszyscy rozpaczali, nie spodziewaiąc się żadnéy odcieczy i obrony. Cóż robią? oto uciekaią się do Czesława i proszą o przyczynienie do Boga za sobą. Zaczém padł na modlitwę, a oddawszy Bogu ofiarę błagalną za ów lud, wyszedł na wał zamkowy i wzywał boskiéy pomocy. A oto głowę iego otoczyła wielka iasność, nakształt kuli ognistéy, która potém lataiąc po obozie pohańców, tak ich zastraszyła, że od oblężenia odstąpili; a w dzieiach rocznych klasztoru wrocławskiego to zapisano iest, że tym cudem wielu z tak dzikiego narodu nawróciwszy się do wiary świętéy, wstąpiło do zakonu Dominikanów, i za nauką błogosławionego Czesława do takiéy doskonałości przyszli, że byli missyonarzami apostolskimi w swym narodzie, i wielu do wiary Chrystusowéy pociągnęli.

Rozmnożywszy Święty Czesław po różnych państwach swoy zakon, i braci od siebie wyćwiczonych na nawracanie to pogan, to schizmatików, do różnych kraiów rozesławszy; gdy od Boga wyrozumiał, że iuż się mu ostatni kres życia zbliża, gotował się do niego z nabożeństwem wielkiém; a przed samą śmiercią zwoławszy kochanych braci, uczynił do nich obszerne i gorące kazanie, zalecaiąc im pogardę rzeczy doczesnych i inne cnoty zakonnikom potrzebne, śmiercią sprawiedliwych życie zakończył, od wszystkich ludzi za świętego ogłoszony.

Klemens dwunasty, papież, nie tylko pacierze o Świętym Czesławie, ale i Mszą świętą i w zakonie kaznodzieyskim (bo tak dominikański zakon nazywaią) i w całém królestwie polskiém pozwolił.

GOSPODARSTWO.

Dzikie kasztany.

Byłoto około Świętego Michała, gdy dziedzic wsi Porządkowa wracał konno z pola i przed gościńcem spotkał zgromadzonych gospodarzy. Ci, widząc nadieżdzaiącego Pana, pozdeymowali kapelusze i przywitali go mile, odpowiedziawszy z ukłonem: na wieki wieków, Amen; co był pochwalił Pana Boga nie ze zwyczaiu, ale z prawdziwéy pobożności — „A cóżto tu tak gromadnie moie dzieci robicie?“ — „„Mieliśmy oto gromadę,““ odpowiedział sołtys, „„względem wybicia rowu na naszych łąkach; a teraz tak tu stoimy i przypatruiemy się, iak oto chłopcy otłukuią kasztany.““ (A stało wielkie drzewo kasztanowe w narożniku stayni zaiezdnéy.) — „I na co oni otłukuią te kasztany?“ zapytał pan. — „„Zwyczaynie z rozpusty,““ odpowiedział ławnik. — A wy na to, nic nie mówiąc, przypatruiecie się?“ rzekł pan; „to nie dobrze; przecie to szkoda i drzewa i owocu.“ — „„Prawda, wielmożny panie,““ odezwał się ieden z gospodarzy, nazwiskiem Grzela, „„że drzewa szkoda, bo mu tu tak ładnie; ale owocu, przepraszam Pana, nie wiem, na coby się zdał.““ — „To wszystko sie przyda w gospodarstwie,“ mówił dziedzic; „drzewo, widzicie, że latem przyiemny cień daie. Dobrzeby było, gdyby każdy z was miał takie drzewo na podwórku; mogłoby w upały i parne noce wasze bydło bezpiecznie i wygodnie pod niém spoczywać, a nie piec się w chlewie. Liście zebrane oto teraz, posłużyłoby na pościłkę bydłu, a kasztany na paszę.“ — „„A dy to gorzkie, iak skrzat, wielmożny panie,““ rzekł drugi gospodarz, nazwiskiem Psiczek. — „Dla ciebie, to gorzkie,“ odpowiedział dziedzic; „ale dla bydła, to nie bardzo gorzkie; a iak się do kasztanów przyzwyczai, te ie źre ochoczo, a nawet i owce; i taka pasza nie od iednéy ochrania bydło choroby. Na dobrach iednego książęcia w Morawach grassowała zaraźliwa bydlęca choroba, i wszystko bydło poniszczało; tylko dwie krowy ogrodowego zdrowe pozostały. Dziwowali się wszyscy, zkądby to pochodziło; aż im ogrodowy się przyznał, że iak tylko w okolicy bydło zaczęło chorować, on swoim krowom dawał kasztany z paszą zmieszane, ale nie całkie, tylko poszrótowane. Nie trzeba więc chłopakowi pozwalać otłukać kasztanów i psuć ich, ale ie należy porzędnie z drzewa otrząść, wysuszyć na słońcu, potém w piec na pół ostudzony po chlebie wsypać, aby tém lepiéy się wysuszyły, i tak wysuszone zachować do potrzeby. Macie każdy własne żarna, możecie więc w mokréy iesieni, albo w zimie, na nich wysuszone kasztany zeszrótować i bydłu do sieczki, plew lub innéy drobnéy paszy po trochu domieszywać. Z początku nie będzie ono bardzo się brało do kasztanów, ale coraz daléy to ie sobie polubi. W tych Morawach, we wsi Namiest, dwa lata temu, w czasie niedostatku paszy, szrótowano owies i mieszano go ze szrótowanemi kasztanami, i tę mieszaninę dawano owcom. Zrazu wybrały owce owsiany szrót, a późniéy dopiero iadły szrót z kasztanów; ale w kilka dni potém, iak się do téy nowéy paszy przyzwyczaiły, to nayprzód wyiadły szrót z kasztanów, a potém dopiero owsiany, co dowodzi, że im dobrze smakował i był zdrowy. Dla ludzi nawet kasztany suszone są lekar-

stwem w biegunce: Bierze się iądrko suszone kasztana, utłucze się drobno i z wódką wypiie, poczém biegunka ustaie.“ — Gospodarze podziękowali Panu za naukę, i gdy odiechał, każdy z nich uzbierał sobie kieszęń kasztanów i pokładł w ziemię w ogródku, i iuż z nich tego roku maią drzewka na stopę wysokie.

ROZMAITOŚCI.

Sposób czyszczenia pościeli.

Wywiesza się pościel na przewiewną górę i tam zostawia przez dwa tygodnie. Potém zdeymuie się powłoka i moczy się w wodzie przez dwadzieścia cztery godzin; poczém pierze się iak zwyczaynie. Piérze zaś wysypać trzeba w solewkę, i tak, nieprzykrywaiąc, zostawić przez dni ośm. Po ośmiu dniach pierze się piérze w zimnéy wodzie, suszy się na wolném powietrzu, osobliwie na słońcu, tak długo, póki zupełnie nie wyschnie, Skoro dobrze wyschnie, trzepie się cienkiemi prątkami pare razy, i to tak długo, dopóki piérze skupione znowu się nie rozłoży, z kurzu nie wytrzęsie, i nie wydaie iak świeże, Naspy i nasypki podobnie moczyć trzeba przez dzień i noc całą, a potém prać, iak się należy. Tego sposobu czyszczenia pierzyn nie tylko trzeba używać po śmierci osób, które się niemi przykrywały, ale i po każdéy chorobie należy się nasypkie i powłoki wymoczyć i dobrze wyprać; a ieżeli choroba była zaraźliwa, chociaż chory na nią nie umarł, koniecznie potrzeba naspy, powłokę i piérze w sposób wyżéy przepisany wyprać.

Lekarstwo na chorobę kopytkową u bydła rogatego.

Bierze się sześć do ośmiu łótów świeżego, drobno pokraianego wzrosu (Erica vulgaris), gotuie go w téyże samey ilości wody, precedziwszy, skrapia się tym odwarem, codziennie raz, pasza każdego bydlęcia.

Środek ten prosty, używany przez nieiaki czas, niezawodnie całą oborę ochroni od zarazy powyższéy choroby.

Gdyby zaś bydło iuż miało być zarażone, potrzeba po trzy razy powtarzać codziennie to samo lekarstwo, i w przypadku, gdyby bydło z przyczyny bólu gęby, nie chciało pożerać paszy, potrzeba odwar ten wlewać mu w gardło.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)